



Konfrontacja z przeszłością [Komentarz do Tematu tygodnia „Pojednanie po ludobójstwie”]

Nr 275

(16/2014)
17.04.2014

POBIERZ JAKO PDF / WYSŁUJ E-MAIL POWIADOM MAILEM

Lyal S. Sunga

Przerażające sceny z ludobójstwa w Rwandzie, niezmiennie obecne w mojej pamięci, dla moich studentów są już tylko wydarzeniem, o którym uczą się z podręczników historii.

Dwadzieścia lat temu, 6 kwietnia 1994 r., pocisk ziemia-powietrze uderzył w zbliżający się do lotniska w Kigali prywatny odrzutowiec Dassault Falcon 50 z prezydentem Rwandy Juvénalem Habyarimaną oraz prezydentem Burundi Cyprienem Ntaryamirą na pokładzie. Nastąpiło to w ich drodze powrotnej z pokojowych negocjacji w tanzańskiej Aruszy. Nikt nie przeżył.

Kto zestrzelił samolot, stanowiący prezent od prezydenta Francji François Mitteranda dla Habyarimany, i zamordował afrykańskich polityków, pozostaje nie tylko nierozwiązaną zagadką, lecz także źródłem plotek, oskarżeń oraz teorii spiskowych. Zdarzenie to stało się pretekstem do rozpoczęcia rzezi etnicznej. W przeciwieństwie do historii strącenia samolotu dojście do prawdy o tym, kto ponosi odpowiedzialność za kampanię wyniszczenia rwandyjskich Tutsi, nie zajęło zbyt wiele czasu.

Dla zwolenników rasowej supremacji Hutu wszelkie ustępstwa wobec Tutsi były zdradą stanu, rezygnacją z pozycji politycznej, która przynależała – ich zdaniem – większości etnicznej.

Lyal S. Sunga

Niespełna kilka dni przed zamachem prezydent Habyarimana ogłosił zamiar wprowadzenia w życie podjętych w 1993 r. pokojowych porozumień z Aruszy. Zakładały one poszanowanie praw człowieka oraz ustanowienie rządów prawa, objęcie stanowisk w administracji publicznej przez Tutsi, repatriację i przesiedlenia uchodźców oraz włączenie rebeliantów z Rwandyjskiego Frontu Patriotycznego (RFP) – w większości pochodzących z plemienia Tutsi – do narodowych sił zbrojnych Rwandy.

Dla zwolenników rasowej supremacji Hutu wszelkie ustępstwa wobec Tutsi były zdradą stanu, rezygnacją z pozycji politycznej, która przynależała – ich zdaniem – większości etnicznej. W ciągu godziny po strąceniu prezydenckiego samolotu oddziały milicji *Interahamwe* i *Impuzamugambi* rozpoczęły blokady dróg, zatrzymywanie samochodów i autobusów, sprawdzanie dowodów tożsamości celem odizolowania Tutsi od reszty. Zabijano zarówno mężczyzn, jak i kobiety i dzieci.

Spółeczność międzynarodowa obserwowała trwającą zagładę z mieszkanką zatroskania i obojętności. Nie zrobiła jednak nic, by zapobiec kolejnym tragediom.

Lyal S. Sunga

W ciągu kolejnych trzech miesięcy starannie zaplanowana i zakrojona na szeroką skalę ludobójcza operacja pozbawiła życia blisko miliona Tutsi, ale także tysięcy umiarkowanych politycznie Hutu. Radio Tysiąca Wzgórz podlegało do ujawniania miejsc, gdzie chronili się Tutsi, do zabijania sąsiadów i wydawania zdrajców. Społeczność międzynarodowa obserwowała trwającą zagładę z mieszkanką zatroskania i obojętności. Nie zrobiła jednak nic, by zapobiec kolejnym tragediom. Eksterminacja ustała dopiero, gdy współtwórca RFP Paul Kagame przejął wojskową kontrolę nad krajem pod koniec czerwca 1994 r.

Jak znalazłem się w sercu tej tragedii

Zupełnie przypadkiem pod koniec sierpnia przebywałem w Genewie, zbierając materiały do książki z międzynarodowego prawa karnego. Pracownicy ONZ poinformowali Wysokiego Komisarza ds. Praw Człowieka José Ayalę-Lasso o mojej dysertacji doktorskiej poświęconej problemowi indywidualnej odpowiedzialności za poważne naruszenia praw człowieka w prawie międzynarodowym. Ayala-Lasso wezwał mnie do swego biura w Pałacu Narodów. Nakłonił mnie do asystowania pracom Komisji Ekspertów ds. Rwandy – tymczasowego organu Rady Bezpieczeństwa powołanego 1 lipca do zbadania, analizowania i informowania o „poważnych naruszeniach prawa międzynarodowego dokonanych na terytorium Rwandy, w tym o dowodach potencjalnych aktów ludobójstwa”.

Moje zadanie polegało na badaniu miejsc zbrodni w ramach działalności hiszpańskiego zespołu ekspertów ds. medycyny sądowej. Zajmowałem się przesłuchiwaniem świadków, gromadzeniem i analizą informacji oraz przygotowaniem sprawozdania Komisji na temat naruszeń prawa międzynarodowego podczas wojny domowej, w tym aktów ludobójstwa. Formułowałem także zalecenia, dotyczące zwalczania tych przestępstw.

Wstępne sprawozdanie Komisji (S/1994/1125 z dnia 4 października 1994) opisuje najważniejsze wydarzenia polityczne i militarne, które doprowadziły do ludobójstwa i stwierdza jednoznacznie, że „niebite dowody wskazują, że eksterminację Tutsi przez Hutu zaplanowano na wiele miesięcy przed jej rzeczywistą realizacją. Masowa eksterminacja Tutsi była prowadzona głównie przez Hutu, w sposób zaplanowany, metodyczny i systematyczny oraz że uzasadniona była nienawiścią etniczną. Akty masowej eksterminacji dokonywane były z zamiarem zniszczenia – w całości lub części – grupy narodowej, etnicznej, rasowej lub religijnej w rozumieniu artykułu 2. Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r.”* (pkt 44). A także: „Mimo iż masakry dokonywane przez RFP były realizowane mniej systematycznie niż te rwandyjskich sił zbrojnych i milicji Hutu, to zbrodnie przeciwko ludzkości były również popełniane przez RFP” (pkt 79).

Wobec braku reakcji, która mogłaby uchronić setki tysięcy ofiar rzezi wśród ludności cywilnej, społeczność międzynarodowa za pośrednictwem ONZ nie mogła uczynić już niczego więcej, jak tylko wydać kolejną rezolucję.

Lyal S. Sunga

Komisja Ekspertów zaleciła Radzie Bezpieczeństwa ustanowienie Międzynarodowego Trybunału Karnego celem ścigania sprawców. Zalecenie zostało natychmiastowo zrealizowane na mocy VII rozdziału Karty Narodów Zjednoczonych – rezolucja objęła wszystkie kraje członkowskie ONZ. Wobec braku jakiegokolwiek znaczącej reakcji, która mogłaby uchronić setki tysięcy ofiar rzezi wśród ludności cywilnej, społeczność międzynarodowa za pośrednictwem ONZ nie mogła uczynić już niczego więcej.

Zwalczanie bezkarności

Przeszłości nie da się cofnąć. Rwanda pozostanie dla nas wszystkich symbolem tragicznym, wzbudzającym poczucie winy, wstydu i potrzebę pojednania. Z perspektywy dwóch dekad dostrzegam ogromny postęp w zwalczaniu bezkarności za ludobójstwo, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Ten progres dokonał się za sprawą działalności Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii, Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy, Sądów Specjalnych dla Sierra Leone, Libanu, Kambodży i Timoru Wschodniego, a nade wszystko – Międzynarodowego Trybunału Karnego z siedzibą w Hadze.

W ciągu ostatnich dwóch dekad na całym świecie ustanowiono komisje prawdy i pojednania, jak również inne mechanizmy mające na celu niesienie pomocy społecznościom wyniszczonym konfliktami oraz wspieranie pojednania opartego na sprawiedliwości transjacyjnej (*transitional justice*). Na początku lat dziewięćdziesiątych wydawało się, że widmo Norymbergi może zniknąć z publicznej świadomości. Rwanda obnażyła zło tkwiące nieopodal, skryte i zapomniane. Pokazała konieczność powołania stałych instytucji wymierzających sprawiedliwość, chroniących ofiary przed katami.

Wysiłki społeczności międzynarodowej w zwalczaniu bezkarności przyczyniły się do ożywienia refleksji nad skutecznością egzekwowania międzynarodowego prawa karnego, praw człowieka i prawa humanitarnego. Jednak dwadzieścia lat po ludobójstwie w Rwandzie świat wcale nie stał się bezpieczniejszym miejscem. Międzynarodowy Trybunał Karny ma jeszcze przed sobą długą drogę, nim stanie się naprawdę skutecznym. Stali członkowie Rady Bezpieczeństwa, Chiny, Rosja i Stany Zjednoczone, pławią się w niesłychanej ołudzie i cynizmie. Korzystając ze swojej uprzywilejowanej pozycji, przedstawiają Trybunałowi kolejne sprawy, a jednocześnie unikają członkostwa w MTK, dzięki czemu pozostają poza jego jurysdykcją. Rządy Indii, Pakistanu, Libii, Etiopii, Turcji, Indonezji, Malezji, Izraela, Iraku i Arabii Saudyjskiej i wielu innych państw nie podpisały nawet Statutu Rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego, choć chciałyby być postrzegane jako demokratyczne i praworządne.

Stany Zjednoczone systematycznie nadużywają swojej pozycji, naruszając – pod hasłem dbania o bezpieczeństwo narodowe – ludzką godność zarówno w kraju, jak i za granicą. Klincz mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa sprawia, że setki tysięcy cywilów pada ofiarą autorytarnych rządów i brutalnych konfliktów, takich jak wojna domowa w Syrii. Dzieje najnowsze Iraku czy Ukrainy dostarczają licznych przykładów bezmyślnego lekceważenia prawa międzynarodowego. Powszechność przemocy – od Nigerii przez Mali do Republiki Środkowej Afryki czy Demokratycznej Republiki Konga – odbiera nam poczucie bezpieczeństwa. Za refleksją tą powinna jednak podążać nie tyle empatia wobec ofiar konfliktów. Celem społeczności międzynarodowej musi stać się wzmocnienie instytucjonalnych filarów pokoju i bezpieczeństwa i reorganizacja ich tak, byśmy nauczyli się zapobiegać agresji, a nie tylko na nią reagowali.

* Tłumaczenie treści dokumentów ONZ pochodzi od redakcji.

Lyal S. Sunga

profesor wizytujący w Raoul Wallenberg Institute of Human Rights and Humanitarian Law w szwedzkim Lund, doradca ds. praw człowieka i prawa humanitarnego w International Development Law Organization w Rzymie.

Tagi: 1994 275 Hutu komentarz Kultura Liberalna ludobójstwo Lyal S. Sunga nr 275 ONZ pojednanie rocznica Rwanda sprawiedliwość tranzycyjna transitional justice Tutsi zbrodnie przeciwko ludzkości

Dodaj komentarz...
Skomentuj, korzystając z...

Wyszukaj społeczności w Facebooku